Nr. 141. Wtorek 25 czerwca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Obrady nad ustawą wojskową.

Rząd i stronnictwa burżuazyjne wynalazły doskonały środek do uproszczenia obrad nad ustawą wojskową. Nie mówiąc już o niesłychanem u nas i gdzieindziej postąpieniu rządu, który zażądał, aby parlament bez względu na ustalony już w ogólnem porozumieniu porządek obrad pierwej wziął pod obrady ustawę wojskową, a potem dopiero prowizoryum budżetowe, należy podnieść, że sama treść ustawy w brzmieniu uchwalonem przez komisyę, a za nią przez pełną Izbę jest niesłychanem obciążeniem ludności, a wzajemne na jej rzecz świadczenia nie stoją w żadnym stosunku do nałożonych na nią ofiar.

Wyrazem prawdziwego zapatrywania stronnictw burżuazyjnych był wybrany przez nie referentem poseł Sommer. Pan ten, z zawodu profesor szkoły handlowej w Ołomuńcu, wykazał swą dostateczną kompetencyę na referenta wojkowego już wtedy, gdy w pierwszem czytaniu wygłosił mowę zakończoną okrzykiem: „Hoch die Armee!“. Że p. Sommer należy do „radykałów“ niemieckich, którzy do niedawna byli zaciętymi wrogami monarchii habsburskiej i otwarcie wypowiadali się za przyłączeniem niemieckich prowincyj Austryi pod berło Hohenzollernów, nie przeszkodziło mu w wypowiadaniu w charakterze referenta zdań, robiących z niego wiernego czarno-żółtego „patryotę“. Z jego ust pochodzi zdanie, że prace komisyi wojskowej są właściwie zbyteczne wobec tego, że ustawę uchwalono już — tak Tisza zawyrokował — na Węgrzech, a zatem nic w niej już nie można zmienić. Większość komisyi swem całem zachowaniem się potwierdziła to zdanie, uchwalając jeden paragraf po drugim bez zmiany, a dla zamydlenia oczu wyborcom uchwalała równocześnie do każdego paragrafu rezolucye, domagające się czegoś zupełnie przeciwnego, niż przedtem w ustawie uchwalili. Bo — jak powiedział poseł Steinwender — co innego ustawa, a co innego rezolucya: ustawę rząd musi wykonać, a rezolucya jest tylko życzeniem, do którego rząd nie musi się stosować i z reguły nie stosuje się.

Gdyby „teorya“ referenta Sommera znalazła zastosowanie do wszystkich spraw wspólnych między Austryą a Węgrami, stałyby się obrady nad temi sprawami w parlamencie austryackim zupełnie zbyteczne. Wystarczyłoby dać je pierwej uchwalić w Budapeszcie, poczem w Wiedniu pozbytoby się kłopotu obradowania i uchwalania. Już teraz większą część spraw wspólnych (politykę zagraniczną i sprawy armii) odebrano parlamentowi i oddano delegacyi; teraz jeszcze dodać do tego inne sprawy, np. powtarzającą się co 10 lat ugodę z Węgrami, a parlament austryacki zamieniłby się w maszynę potakującą uchwałom Węgrów.

Takie pojmowanie obowiązków i praw parlamentu jest tembardziej rażącem, jeżeli się dokładnie pozna pewne szczegóły nowej ustawy wojskowej, które dzięki krytyce posłów socyalno-demokratycznych wyszły na jaw. Weźmy np. rzekomą dwuletnią służbę, która ma być odszkodowaniem ludności za większy kontyngent rekruta i wyższe ciężary pieniężne. Z ogólnej liczby rekrutów tylko 79 procent ma służyć 2 lata, zaś 21 procent będzie dalej służyć 3 lata, a w dodatku podwyższono kontyngent o 56.000 ludzi, którzy dotychczas służyli tylko (w rezerwie uzupełniającej) 2 miesiące. Dalej postanawia ustawa, że dla skompletowania potrzebnej liczby podoficerów zostanie 23.000 ludzi zatrzymanych na trzeci rok i to ludzi lepszych, zdolniejszych, mających kwalifikacyę na podoficerów. Następnie zatrzymuje nowa ustawa instytucyę jednorocznych ochotników, a nawet rozszerza ją na tych, którzy — bez złożenia matury — przez 6 lat uczęszczali do szkoły średniej. W Austryi liczba jednorocznaików wynosi 10.000, a przywilej im dany oznacza przedłużenie służby dla nieuprzywilejowanych o jeden rok, gdyż rekrutami robotniczymi i chłopskimi uzupełni się corocznie kadry opróżnione przez występujących jednorocznaików.

A w dodatku dwuletnia służba dla ograniczonej liczby żołnierzy nie wchodzi w życie zaraz po uchwaleniu ustawy, lecz dopiero po 3 latach przejściowych tak, że żołnierze obecnie służący jakoteż rekruci asenterowani w latach 1912, 1913 i 1914 będą jeszcze wszyscy bez wyjątku służyli 3 lata. Wyższy kontyngent i wyższe wydatki rząd już weźmie zaraz, a „dobrodziejstwo“ 2-letniej służby da dopiero po 3 latach; tak rząd postanowił i tak większość uchwaliła. Powiada rząd, że ten czas przejściowy jest konieczny dla wypróbowania nowej metody tresury wojskowej. Jakby Austrya była pierwszą z zaprowadzeniem 2-letniej służby; jakby nie było już dość przykładów z Niemiec i Francyi nabytych w ciągu blisko 10 lat istnienia tam 2-letniej służby!

Smutnem jest położenie ludności zdanych na łaskę i niełaskę takich reprezentantów, którzy rzekomy interes państwa stawiają wyżej niż interes ludności. Jeżeli interes państw tak wybitnie militarnych, jak Francya i Niemcy, nie stoi na przeszkodzie w ułatwieniu ludności ciężarów uznanych w czasach zbrojnego pokoju za niezbędne, to dlaczego w Austryi ma być gorzej? Przecież Austro-Węgry ze swym 50-milionowym rezerwoarem ludności mają większe źródła do utrzymania swej siły militarnej niż 39-milionowa Francya! Prawdą jest to, że u nas większość parlamentu, na którą składają się Niemcy, Czesi, Polacy, a ostatnio i Rusini, zahypnotyzowani są „wolą cesarza“, której nie śmią się sprzeciwić nawet w rzeczach, które sami uznają za niesprawiedliwe. I dlatego ludność otrzymuje takie prawa, jakich posłów sobie wybrała.

FILIP BERGES.

CZYJE DZIECKO?

7

(Ciąg dalszy).

Ciotka Małgorzata w najwyższem przerażeniu odskoczyła dwa kroki wstecz.

— Boże miłosierny! — zawołała. — Czyż pani nie wstyd mówić to, pani Wood?!

— Zaraz to udowodnię! Nikt w pobliżu nas nie mieszka, jedna tylko Małgorzata. Sama wczoraj słyszałam krzyk dziecka w jej domu.

— To prawda, dzieciątko płakało wczoraj wieczorem! — odrzekła, drżąc na całem ciele ciotka Małgorzata. — To prawda, ale dziecko to jest już od kilku dni w mym domu.

— Kłamiesz pani! Łżesz! Gdyby tak było, tobyś pani dawniej już była mi o tem powiedziała. Nie dawniej, jak wczoraj ukradłaś mi dziecko. To moje dziecko!

Sędzia nakazał im obu milczenie. Gdy się swarliwe niewiasty uspokoiły, rozsiadł się wygodnie w fotelu sędziowskim i rozpoczął badanie.

— Ido Wood! Więc powiadacie, iż zginęło wam dziecko?

— Tak jest, prześwietny sądzie.

— I w tem oto dziecku rozpoznajecie wasze dziecko.

— Rozumie się. Czyżbym własnego dziecka nie poznała?

— Weźcie więc swoje dziecko.

— Nie pojmuję, czemu tak rozpaczacie — rzekł sędzia. — Jasnem jest przecie, jak biały dzień, że dziecko należy do Idy Wood. Na tem kończę sprawę. Widzicie, jak Ida się cieszy. Jeżeli nawet prawdę rzekliście, żeście dziecka nie ukradli, tylko je znaleźli, to pojąć nie mogę, czemu się tak wzruszacie. Czyż nie wszystko wam jedno, kto je wychowa, Ida, czy wy? Powiem nawet, że Ida, jako kobieta młoda, lepiej to uczynić potrafi od was.

— Ach, prześwietny sądzie! nie oddam dziecka, nie oddam! To moje, a nie Idy!

— Nie plećcie głupstw! Powiadam: skradliście dzecko — rzekł dobrodusznie pan Benjamin Stewart. — Przypuśćmy nawet, że nie wy ukradliście, tylko ktoś trzeci ukradł i podrzucił pod wasze drzwi.

Jeszcze głośniej zaryczała Małgorzata:

— Nie, nie! Za nic nie oddam! Proszę mię wysłuchać, wobec prześwietnego sądu i Idy Wood powiem całą prawdę.

Sędzia zbliżył swe ucho, Ida pochyliła się ku Małgorzacie, ta zaś poczęła opowiadać przyciszonym głosem, rzewnie płacząc:

— Gdyby mnie Ida nie zmusiła, nigdybym tego nie powiedziała. Jest to dziecko córki mojej Zuzanny, która przed miesiącem wróciła ze służby z City Kolumbii. Biedna moja córka wróciła do mego domu, aby się tu ukryć, a ja chciałam ratować jej cześć. Teraz rozumiecie, dlaczego skłamałam, żem to dziecko znalazła: chciałam ustrzedz córkę od hańby. To nie wasze dziecko, Ido, to moja wnuczka. Przyjrzyjcie się lepiej, sami to przyznacie. To święta prawda, prześwietny sądzie!

Obejrzawszy dokładnie dzieciaka, wybuchnęła Ida głośnym śmiechem.

— Prześwietny sądzie, ta stara kłamie, łże bezwstydnie! To moje dziecko, moja córeczka! Wykręcić się chce ta stara wiedźma. Moje dziecko! Nikomu za nic nie oddam!

Na sali zakotłowało. Każdy pchał się naprzód, chcąc z bliska obejrzeć murzyniątko, które wywijało z przestrachu rękami i nogami i zdawało się mieć wrażenie, iż się urodziło bez matki.

Pan sędzia patrzał bezradnie na dziecko, jakby oczekując, że ono przemówi i rozstrzygnie spór.

W rzeczy samej dzieciak rozwarł usta i przemówił po swojemu, to znaczy, rozwrzeszczał się wniebogłosy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przeciw ustawie wojskowej i nowym podatkom.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

W budynku cyrkowym przed parkiem Krakowskim odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie ludowe dla zaprotestowania przeciw nowej ustawie wojskowej i nowym ciężarom podatkowym. Zgromadzenie zagaił tow. Hofman, który zaprotestował przeciw pogwałceniu praw konstytucyjnych na Węgrzech i wyraził sympatyę walczącym tam o prawa obywatelskie. Dalej zwrócił uwagę na postępowanie posłów krakowskich, z których p. dr Leo, pnąc się do fotelu ministeryalnego, ani palcem nie ruszył w obronie praw ludu, zaś drugi „demokratyczny“ poseł p. Zieleniewski, przybierający pozory patryoty i filantropa, doprowadził do tego, że jego robotnicy muszą walczyć o poprawę 2 halerzową na godzinę.

Po wyborze tow. Tellera przewodniczącym zabrał głos owacyjnie witany

poseł tow. Daszyński.

Nowy rząd, który w listopadzie po Gautschu nastąpił, objął te same kłopoty, co jego poprzednik. Kłopoty te są dobrze znane. W jesieni wybuchł ruch przeciw drożyźnie, przeciw głodzeniu mas ludowych; ruch, wszczęty przez kolejarzy, rozlał się po całem państwie; na ulicach proletaryat urządził groźne demonstracye przeciw lichwie żywnościowej i mieszkaniowej. Robotnicy, funkcyonaryusze i urzędnicy państwowi rozpoczęli walkę z drożyzną. Rząd miał na to tylko karabiny i bagnety. W Wiedniu polała się krew; trupy i ranni byli na ulicach stolicy. W walce tej upadł Gautsch, a nowy rząd zaczął się kierować inną zasadą: na pozór zgadzał się na uchwały parlamentu — postanawiając nic nie wykonać. Uchwały parlamentu przeciw lichwie żywności, przeciw fabrykantom cukru, przeciw magnatom rolnym, aby otworzyć granice dla dowozu mięsa, rząd rzucił do kosza.

Drugą sprawą było żądanie urzędników o

ustalenie praw i polepszenie losu.

Nie dało się jej zepchnąć z porządku dziennego. Rząd postanowił ich oszukać i z pomocą byłego prezesa Koła, Bilińskiego, rzucił im piasek w oczy, mówiąc że nie pieniędzy im trzeba, ale mieszkań. To rządu nic nie kosztuje, a urzędnicy nic z tego nie mieliby. Wobec formalnego buntu w biurach rząd musiał ustąpić i parment w komisyi w rzadkiej zgodzie uchwalił nowe ustawy. Rząd przez przeszło pół roku starał się przeszkadzać; straszył Izbą panów, odmową sankcyi, nie miał jednego życzliwego słowa dla własnych urzędników, tak, że trzeba było przemocą wydzierać. Ale silna wola parlamentu poparta demonstracyami i zgromadzeniami urzędników i służby pomogła do uchwalenia pragmatyki dla urzędników i stabilizowanych sług. Odnosi się to do setek tysięcy rodzin urzędniczych, które tonęły w długach, w fałszywym wstydzie, udając zamożnych, żyły w nędzy.

Nietylko robotnicy ale i urzędnicy mogą ocenić, co dla nich znaczy parlament ludowy. Dawne parlamenty kuryalne nie byłyby zdolne dać urzędnikom takich praw. §§ 31 i 32, traktujące o źrenicy praw urzędników wbrew przeszkodom rządu, zostały uchwalone tak, że urzędnik jest wolnym obywatelem, wolno mu zgromadzać się, wydawać pisma, zawiązywać stowarzyszenia. Uratowano to wbrew rządowi, który za nędzną pensyę chciał zrobić z urzędników niewolników także poza urzędem. Urzędnicy poznali przyjaciół i wrogów. W świetle powszechnego głosowania dopiero można poznać wartość posłów. (Oklaski).

Socyaliści wytrwale bronili praw urzędników, jako wolnych obywateli, zaś Koło polskie chciało ich oszukać. W ostatniej chwili Steinhaus wystąpił ze szkodliwym wnioskiem, ale upadł. Od września z. r. aż do uchwalenia ostatnich paragrafów Koło polskie nie przyczyniło się do poprawy, ale robiło wszystko co można, aby urzędnikom odebrać prawa. Korytowski w komisyi budżetowej dyrymował przeciw uchwaleniu 17 milionów dla kolejarzy. (Hańba mu!). Poseł z Podgórza miał czoło wziąć na swoje barki zarzut, że jego głosem sprawa została rozstrzygniętą na niekorzyść kolejarzy.

Trzecia sprawa, która do głębi poruszyła kraj, to

drogi wodne.

My na wielkich zgromadzeniach omawialiśmy tę sprawę. Wiemy, że 11 lat upłynęło, a nie wykonano ustawy. Uchwałę parlamentu i podpis cesarza rzucono do kosza, bo chodziło o cel pożyteczny, o utworzenie przemysłu i handlu. W tym czasie wydano 2 miliardy na cele wojskowe, na armię i flotę, którą trzeba teraz rzucić do starego żelaza. Wszystko dla wojska i dynastyi, dla ludu nic! Przy ostatnich wyborach cały kraj żądał budowy kanałów. Starzy wrogowie kanałów, służalcy rządu, chcieli sprawie tej ukręcić łeb; przyjechali ze 120 milionami łapówki do sejmu, ale wkońcu musieli powiedzieć, że i oni są za kanałami. Rok minął od wyborów, a dotąd nowela nie jest załatwioną. Jest w komisyi, a kiedy z niej wyjdzie — nikt nie może powiedzieć. Koło polskie, stronnictwo rządowe, mające 2 ministrów i wpływ w parlamencie, będące z cesarzem na tej stopie co lepszy kamerdyner (Wesołość), w połowie drogi stanęło i dalej popiera rząd. (Okrzyki: Leo nie będzie ministrem!). Będzie, ale kanałów nie będzie! Przy końcu zimy chciano ustawę o drogach wodnych zmienić. Wtedy wystąpili Rusini z obstrukcyą, mówiąc, dla ruskich chłopów kanały są niepotrzebne, że masło ruskie wyjdzie z kraju i podobne brednie. Za dopuszczenie pierwszego czytania noweli kanałowej żądali uniwersytetu. Przyszło do obrzydliwej walki.

W sprawie uniwersytetu ruskiego

my zajmujemy samodzielne stanowisko. Jeszcze przed 5 laty postawiliśmy wniosek, aby dać Rusinom uniwersytet, aby Rusini w Rosyi, gdzie im nawet szkół ludowych nie dają, mogli się kształcić w ojczystym języku w Galicyi. 3½ miliona Rusinów w Galicyi, mając takie centrum życia umysłowego jak uniwersytet, oddziaływaliby na 25 milionów Rusinów, żyjących pod jarzmem Rosyi. My, wrogowie cara, zwolennicy wolności ludów, przed 5 laty jeszcze przed Rusinami postawiliśmy wniosek o utworzenie ruskiego uniwersytetu. (Oklaski). Wszyscy uczciwi Polacy są za nami, ale wśród Polaków cząstka żyje z waśni polsko-ruskiej. Pysznie nazywają się narodowymi demokratami, ale jak hyeny żywią się nędzą ludzką, upadkiem godności ludzkiej, żywią się walką i niesprawiedliwością jednego narodu przeciw drugiemu. Ta drobna garstka w stolicy kraju ma wielki wpływ i mąci, dr Leo i Stapiński zgadzali się na uniwersytet, ale nie z wolnej woli, tylko zrobili z tego przedmiot szacherki, jak Rusini ze sprawy dróg wodnych. My zwracamy się do ludu roboczego, do zdrowego społeczeństwa polskiego, które czuje wartość oświaty i nie możemy ręki, którą chcemy uwolnić z kajdan, kierować przeciw Rusinom. (Oklaski). U nas jest międzynarodowe poczucie ludzkie przeciw zezwierzęconej walce ludzi!

Nastąpiła nikczemna szacherka. Ministrowie grają na nich z łaską cesarską. Rusini otrzymują liścik, a Leo wezwanie na audyencyę. I teraz jest pytanie, kto jest na górze. Stara austryacka zasada: „divide et impera“ ciągle żyje, ciągle szczują jeden naród przeciw drugiemu, a my w społeczeństwie polskiem mamy błaznów politycznych, którzy nie widzą, że nie można żyć z łaski cesarskiej.

Ostatnie zajścia w Izbie posłów zrobiły niesmaczne wrażenie. Korona wmieszała się w obrady parlamentu, mimo, że parlament nigdy do jej praw się nie mieszał; korona rozdzielała nagrody i uśmiechy, a my wiemy, co to znaczy. Rozchodzi się o poparcie przez urzędników. — Wiemy, jak to się robi. Można być skrachowanym ministrem, a donieść ofertę na wyrąb lasu państwowego, sprzedaje się to i robi się majątek kosztem państwa i ludności. Ten dobrobyt dziś uśmiecha się Rusinom, którzy ciągle krzyczeli, że są za ludem, a gdy cesarz się do nich uśmiechnął, idą przeciw ludowi za ustawą wojskową. (Okrzyki).

Mówiono tu o

zajściach węgierskich.

Te rzeczy nie mogą nas zastać obojętnymi. Tam rozchodzi się nietyle o ustawy wojskowe, ile o pokazanie cesarzowi, że dadzą rekruta za ubicie powszechnego głosowania. W roku 1905 ministrowie Fejervary i Kristoffy obiecali imieniem cesarza ludowi węgierskiemu powszechne głosowanie; rząd pochlebiał ludowi, aby korona mogła zwalczać magnateryę węgierską. Cesarz zaapelował do mas przed 7 laty, teraz magnaci pospieszyli się dać rekruta pod warunkiem, że nie będzie reformy. Oszukano 20 milionów ludności, aby dalej ludy węgierskie i austryackie utrzymać w niewoli. (Hańba!)

Ustawy wojskowe.

Dlaczego jest to rzeczą tak ważną? Dlaczego cesarz i dynastya chcą jej jak najprędzej? Dziś już podatek krwi wynosi około 400.000 żołnierzy, a wydatki na utrzymanie armii 500 milionów rocznie. Już dotąd miliony te były ciężką zmorą na ekonomicznem życiu narodów, ale dla rządzących to jest za mało. „Armia usycha“, wołał minister wojny. Pierwszem żądaniem rządu było podniesienie kontyngentu rekruta. Zamiast dotychczasowych 136.000 Austrya i Węgry teraz mają dać 212 000 — o 76.000 więcej niż dotąd. W ustawie powiedziano, że nietylko zdrowych, ale także „mit Gebrechen behaftete“, t. j. ułomnych, będzie się brać, nie do szeregów, ale do roboczych oddziałów, gdzie będą odbierać pracę stolarzom, szewcom, krawcom. Rząd idzie za przykładem Francyi, najbardziej militarnego państwa. We Francyi kontyngent rekruta wynosi 240.000, a u nas 212.000, oprócz tego wszyscy zdolni ruszyć ręką i nogą pójdą do rezerwy zapasowej.

Zdawałoby się, że za to rząd coś da. Od 30 lat wszyscy domagają się 2 letniej służby. Jedna Austrya w zachodniej Europie ma hańbę 3 letniej służby. Niemcy przed 19 laty zaprowadziły 2 letnią służbę; Francya za przykładem Niemiec dała absolutną 2-letnią służbę i zniosła przywileje jednorocznaików i kleryków. Włochy tamtego roku zaprowadziły 2 letnią służbę dla całej armii. Austrya jak zwykle ostatnia zdecydowała się na 2 letnią służbę, ale po austryacku, t. j nierozumnie, z przywilejem jednych a krzywdą drugich. (Okrzyki).

Na czem polega krzywda? Oto 2-letnia służba nie wynosi 2 lata, ale 1, 2, 3 i 4 lata. (Wesołość). 2-letnia trwa rok dla uprzywilejowanych jednorocznaików, dla synów burżuazyi, eleganckich i tłustych żołnierzyków, do których panienki oczkami strzelają i którzy więcej w walcu, niż na strzelnicy uprawiają rzemiosło wojskowe. (Wesołość). Za parę koron wymigają się od służby; noce spędzają u mamusi, a w kasarni inni za nich czyszczą. Ci zdrowi, dobrze odżywieni synowie zamożnych ludzi będą służyli tylko 1 rok.

Zaprowadzono służbę 2-letnią w piechocie, ale nie dla wszystkich. Jeżeli ktoś będzie umiał dobrze czytać i pisać, mówić po niemiecku, nie będzie siedział w areszcie, to za karę będzie służył trzeci rok. (Wesołość). To nie żart, to austryacka 2 letnia służba.

Rząd dla 520.000 armii ma 32.000 oficerów, ale zamało podoficerów, bo nie chcą służyć 12 lat za zupę. (Wesołość). Armia potrzebuje 53 000 podoficerów, a nie ma nawet 30 000, więc brakujących 20 000 ma się wybrać z tych dobrych, rozumnych, trzeźwych żołnierzy, którym przyczepią dwie gwiazdki i każą służyć 3 lata. Będzie to zależało od kapitana. Przedstawcie sobie ból i gniew tych ludzi. Robotnik uważa służbę wojskową za chorobę, chłop za nieszczęście, gdyż musi najładniejsze lata stracić w wojsku, a każdy dzień spędzony w koszarach będzie przeklinał. Bogatych puszczą, a zatrzymują biedaka, porządnego i honorowego. (Okrzyki). Wskazaliśmy rządowi, że to jest sposób

wywołania największego oburzenia wśród ludności.

Narzekano na 4 ćwiczenia wojskowe. W 30 roku życia, spracowany ojciec rodziny idzie na 28 dni na ćwiczenia, które odbywa w starym mun-

durze; nazywano go psem, świnią polską, musiał znosić szykany. Rząd ostatnie ćwiczenie w ostatnich czasach darował, ale w nowej ustawie znowu jest czwarte ćwiczenie.

Kawalerya landwery służyła dotąd 2 lata, a była doskonała. Minister obrony krajowej mówił, że można ją porównać z każdą inną kawaleryą, a teraz będzie służyła 3 lata. Zdobyte prawo zostało na niekorzyść tej kawaleryi zmienione na 3 lata. Słowem, wszędzie krzywda, przywilej jednych i krzywda drugich. W marynarce służba będzie trwała 4 lata.

Co to będzie kosztowało? Jednorazowo 76 milionów, a potem po 65 milionów przez trzy lata więcej niż teraz, to znaczy 195 + 76 = **271 milionów** musi się dopłacić, kiedy niema pieniędzy dla urzędników, służby, prowizorycznych kolejarzy itd. (Okrzyki).

Powiedzą nam: armia jest potrzebną, bo Moskale mogą napaść i z Krakowa zrobić gubernię rosyjską. Nie jest zasługą rządu austryackiego, że teraz już niema u nas stosunków rosyjskich. My siedzieliśmy w więzieniach, rozpędzano nasze zgromadzenia szablami, konfiskowano nasze pisma i szachrowano przy wyborach. Gdyby od nich zależało,

byłoby u nas jak w Rosyi.

My poświęcaliśmy naszą wolność, ale im tak życie zatruliśmy, że im się odechciało. (Wesołość). Prześladowanie było dla nas najlepszą szkołą, konfiskaty najlepszą reklamą dla pisma, a kryminał drogą do parlamentu. (Wesołość). Więc mówią, że armia potrzebna jest przeciw Moskalom, inni, że przeciw Niemcom, inni znów, że przeciw Włochom. Zapytajmy, czy Austrya jest wrogiem Rosyi? Hr. Berchtold w delegacyach mówił, że jest wielkim przyjacielem Rosyi. Ona dławiła Persyę, Austrya się nie ruszała; podczas wojny z Japonią Austrya strzegła interesów Rosyi. Nie wierzę, aby Austrya klerykalna, Austrya dzisiejszego dworu była wrogiem Rosyi. Dopóki nie będą maszerować na Rosyę, nie będę wierzył. Austrya zawsze dławiła wolność i narody, ale nigdy nie broniła. Nie wierzę, aby się to zmieniło. (Burzliwe oklaski).

Przypuśćmy, że armia austryacka zetknie się z wrogiem. Jeżeli tak będzie wychowaną jak teraz, to czeka ją los Königgrätzu, Magenty i Solferino. (Oklaski). Dziś armia i wojna są różne od dawnych. Oficer nie może już płazować żołnierza, ale musi razem z nim na 1000 metrów na brzuchu leżeć przed nieprzyjacielem. Od rozumu i dzielności żołnierzy zależeć będzie los bitwy. Dziś wojna wymaga całego człowieka z charakterem, z honorem, z poczuciem godności. Ta armia zwycięży, która będzie patryotyzmem ożywioną, która zginie, ale uratuje wolność obywateli. (Oklaski). A co robią z naszemi dziećmi? Każą im podnosić jednę nogę i mówić „eins“, potem drugą, żeby chodzili, jakby kij połknęli. (Wesołość).

Czytamy w gazetach o

samobójstwach żołnierzy.

Samobójstwa te są hańbą armii austryackiej, gdzie są najliczniejsze w świecie. Zatajają przyczyny, ale w rzeczywistości żołnierz zabił się, bo traktowano go jak bydlę. Te znęcania się nad biednymi żołnierzami są hańbą; oficerowie austryaccy nie dorośli do swego zadania; nie umieją obchodzić się z żołnierzami, bo nie znają języka żołnierzy. Ten oficer ma prowadzić żołnierzy na śmierć za ojczyznę, za wolność! Oficerowie nie znają społecznego i politycznego ruchu; wymyślają na socyalistów od „rote Hunde“, mimo że mamy milion wyborców, 400.000 zorganizowanych zawodowo — większą armię, niż oni. (Oklaski).

Dalszą hańbą armii austryackiej jest

nadużywanie wojska do służby policyjnej.

Pamiętacie 100 letnią rocznicę Mickiewicza; na plantach przed ujeżdżalnią stał batalion wojska z ostro nabitymi karabinami. Za to, że chcieliśmy iść pod pomnik Mickiewicza, miała się polać krew! Ile razy podczas naszych zgromadzeń wojsko wychodziło z koszar, ile razy naszemu rozumowi należy zawdzięczać, że nie polała się krew! Do takiej służby jest policya. Podczas strejków armia dostarcza łamistrejków. Pamiętacie przed kilku laty strejk piekarzy o czyste ręczniki i o czyste łóżka, a armia dała żołnierzy dla obrony pluskiew w łóżkach. (Wesołość).

Dopiero na moją interwencyę w ministerstwie telegraficznie odwołano żołnierzy. Na Śląsku podczas strejku górników zgromadzono 3 pułki wojska. Oficerowie jedzą u dyrektora, u hr. Larischa, tam mówią o „kanalii robotniczej“, a potem on komenderuje wojsko przeciw robotnikom.

Czy kiedy armia stanęła po stronie robotników? To jest poniżenie dla armii, która sama sobie grób kopie. Widzieliśmy dwie takie armie: Abdul Hamida i rosyjską w Królestwie, które zamieniły się w zwykłych bandytów. Tacy żołnierze na polu bitwy są do niczego. To też w Europie niema armia rosyjska żadnej wartości, nie może ona wystąpić przeciw poważnemu wrogowi.

My jedni robiliśmy opozycyę przeciw tym szaleństwom. My nadal będziemy wykonywali kontrolę nad koszarami, nad życiem synów robotniczych i chłopskich; nie spuścimy z oka tej sprawy. (Burzliwe oklaski).

* * *

Następnie wygłosił tow. poseł dr Diamand mowę o reformach podatkowych, którą zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Parlament.

Wiedeń, 23 czerwca.

Na sobotniem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

ustawą wojskową.

Poseł Fresl (rad. czeski) przemawiał przeszło 2 godziny, poczem poseł Tresicz postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Wniosek odrzucono 138 głosami przeciw kilku.

Następnie przemawiali poseł tow. Winarsky i Resel, poczem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek.

O obecność ministrów.

Na końcu posiedzenia poseł Kemeter (chrz. soc.) żądał, aby wobec tego, że kilku ministrów jest chorych, przynajmniej odnośni szefowie sekcyi w Izbie byli obecni, aby posłowie w sprawach wyborców swoich mogli się z nimi porozumieć. Dalej żądał, aby przedstawiciel ministerstwa wojny pojawił się w Izbie.

Prewodniczący wiceprezydent tow. Pernerstorfer odpowiedział, że w myśl ustawy ani zastępca ministra wojny, ani przedstawiciel żadnego wspólnego ministerstwa nie może pojawić się w Izbie. W sprawach wojskowych można się porozumiewać z ministrem obrony krajowej.

KRONIKA.

Poniedziałek 24 czerwca

Nowiny krakowskie.

Ciężkie czasy. Ogół kupców krakowskich skarży się na niezwykły zastój w tym sezonie. Znaczną część dochodów swoich zawdzięcza Kraków ruchowi przejezdnych, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego. Obecnie jednak ruch ten jest niezwykle słaby. Wpłynęła na to niezawodnie w pewnej mierze epidemia ospy, która wprawdzie już wygasła, ale wiele osób z pewnością odstraszyła i skłoniła do omijania Krakowa. Następnie nieustalona i kapryśna pogoda opóźniła znacznie sezon wyjazdów. A teraz znowu szkarlatyna w Poroninie, zadając cios sezonowi zakopiańskiemu, odbija się również ujemnie na Krakowie. Przytem wstrzymanie kredytu przez Bank austro-węgierski powstrzymało ruch budowlany w mieście i przyczyniło się w wielkiej mierze do zepsucia stanu interesów. Depresya ta oczywiście odbija się także niekorzystnie na klasie robotniczej.

Okradzenie urzędu pocztowego w Podgórzu. W sobotę o godz. $6^{1}/_{2}$ rano woźny Jan Flak, otworzywszy drzwi do biura urzędu pocztowego przy ul.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Pośmiertne utwory Tołstoja.

1

„Słusznem i religijnem jest takie pojmowanie życia, dzięki któremu człowiek uważa swe życie ziemskie tylko cząstkowym przejawem całości Życia, wiąże swe życie z życiem nieskończonem i widząc najwyższe dobro w wykonaniu praw tego życia nieskończonego, uważa, iż wykonanie tych właśnie praw jest bardziej obowiązkowem, niż wykonanie jakichkolwiek praw ludzkich“

L. Tołstoj.

Znany osobisty przyjaciel Tołstoja Czertkow wraz z jego córką wydali 3 tomy pośmiertnych utworów Tołstoja z dziedziny literatury pięknej; pośmiertne dzieła społeczne i filozoficzne czekają jeszcze swojej kolei.

Być może opublikowane utwory, nieraz niewykończone, fragmentaryczne, niewiele dodadzą do ustalonej sławy autora „Anny Kareninej“. Mają jednak wielkie znaczenie dla jaśniejszego oświetlenia moralno-religijnych zapatrywań Tołstoja. Przedewszystkiem zaś mają olbrzymie znaczenie autobiograficzne, znakomicie oświetlając wewnętrzny dramat Tołstoja, jego scysye rodzinne i jego pozorną, czy też istotną niekonsekwencyę w trzymaniu się własnych haseł moralnych.

Analizując 3 tomy pośmiertnych dzieł, spostrzegamy przedewszystkiem, jak jednak wielką w Tołstoju ascecie, w Tołstoju chrześcijaninie była siła życia, miłość życia. Tołstoj, zwolennik niesprzeciwiania się złemu, stawiający pokorę na czele cnót chrześcijanina, pisze „Chadży-Murata“, może najładniejszy z pośmiertnych utworów, epopeję wolnego, rozbójniczego życia górskiego. Chadży-Murat jest to jeden z przywódców plemion kaukaskich, broniących swojej niepodległości w połowie XIX stulecia przeciw wojskom carskim. Pokłóciwszy się z głównym wodzem kaukaskim Szamilem, przechodzi na stronę rosyjską i sądzi, że w ten sposób przy pomocy Rosyan łatwiej wydobędzie swoją rodzinę z niewoli u Szamila. Plan mu się nie udaje, zrywa z Rosyanami i w bitwie ginie.

Przed nami stają z miłością szkicowane postacie Chadży-Murata i jego pomocników Miurydów, gra południowych temperamentów, zwyczaje krwawej zemsty, górskie, wolne, szerokie życie.

Nie współdźwięczy tu ani jedna nuta ascetycznego akompaniamentu autora, autor kocha swoich bohaterów, ich życie, zemstę, sztylety, konie. Kocha, lecz widocznie się wstydzi, gdyż w liście do Czertkowa pisze, że wciąż „się bawi“ pisaniem Chadży-Murata. Lecz dziwną doprawdy jest ta „zabawa“ dla 80-letniego starca, — zabawa, która trwała przez lat 8! Widocznie pod grubą warstwą moralno-religijną w ascecie-Tołstoju wciąż żyła stara miłość — do życia, szczęścia, wolności, walki... *Wollen zum Leben.*

Pod tym względem podobną jest nowela „Po balu“ z opisem poetycznej, pięknej miłości młodzieńca, na balu rozkwitłej.

Już innym, całkiem innym jest znany naszym czytelnikom „Żywy trup“. Tu widzimy już nie wiosnę życia, bez trosk i ciężkich zagadnień. Tu przed nami człowiek, uginający się pod ciężarem życia. Fiedia Protasow rozumie całą ohydę życia, zwłaszcza rosyjskiego życia. Wie także, że istnieje droga walki z tem życiem, walki o życie inne, lepsze. Lecz — człowiek słaby — wybiera klasyczną drogę słabego Rosyanina, szuka zapomnienia o winie i hulankach. Dusza czysta zdobywa się wkońcu na ostry monolog — swą łabędzią pieśń — n sędziego śledczego — na filipikę przeciw współczesnemu ustrojowi, a następnie ginie.

Tu już mamy tołstojowski światopogląd — świat, jako problem etyczny *par excellence.*

W „Dyable“ człowieka dzielnego, rozumnego kuszą zmysły. Bohater powieści żeni się i chce prowadzić życie „porządne“, chce zerwać stary stosunek z młodą włościanką Stiepanidą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mickiewicza na I. piętrze, zobaczył w przedpokoju porozrzucane na podłodze srebrne i złote monety. Idąc za śladem, zobaczył w ścianie, dzielącej biuro telegraficzne od kasy pocztowej, nad podłogą duży otwór, wybity żelazem. Przez ten otwór widać było w urzędzie kasowym na środku pokoju kasę wertheimowską, rozbitą na tylnej ścianie. Woźny zawiadomił naczelnika poczty, który mieszka na tem samem piętrze po drugiej stronie. Zawiadomiono też policyę podgórską i krakowską. O ile można było stwierdzić, włamywacze weszli w nocy do gmachu pocztowego główną bramą, którą otworzyli wytrychem; następnie schodami udali się na I. piętro, otworzyli wytrychem drzwi, prowadzące na korytarz, a wreszcie wytrychami otworzyli trzecie drzwi, które prowadzą do urzędu telegraficznego. Urząd ten graniczy z biurem, gdzie mieści się kasa, i jest przedzielony od niej grubą ścianą. Chcąc się z tego pokoju dostać do kasy, wybili narzędziami żelaznemi duży otwór w ścianie i przez otwór weszli do pokoju kasowego. Kasa stała przy ścianie. Włamywacze odsunęli ją na środek, wycięli przy pomocy specyalnych narzędzi ogromny otwór w tylnej ścianie, wyrzucili masę popiołową i zabrali z kasy podręcznej 5000 do 6000 K w złocie i srebrze. W kasie znajdowało się około 65.000 K; banknotów złodzieje nie zabrali. W drodze powrotnej, kiedy już mieli wychodzić z kancelaryi urzędu telegraficznego na główny korytarz, a stąd na schody, zostali prawdopodobnie spłoszeni i tem się tłomaczy, że część łupu na ziemi pozostawili. Oprócz pieniędzy zostawili jeszcze eleganckie narzędzia, mianowicie nowe świdry stalowe, sztaby do podważania, nożyce do rozcinania blachy, lampki elektryczne, dłuta i rękawiczki. O ile można wnosić, włamywaczy było kilku; jeden bowiem nie byłby w stanie dobrać się do tak olbrzymiej kasy, ani nosić ze sobą tyle narzędzi do włamywania. Jest to prawdopodobnie ta sama szajka, która w ostatnich miesiącach dokonała kilku włamań w Krakowie i Podgórzu, lecz wyśledzoną nie została. Ta sama szajka ograbiła w podobny sposób kilka kas na prowincyi, między innymi bank w Rzeszowie i wóz pocztowy pod Rymanowem. Ulica Mickiewicza w Podgórzu należy do najspokojniejszych ulic i tem się tłómaczy, iż włamywaczy nie zobaczył nikt, jak się do gmachu zakradali. W gmachu pocztowym w Podgórzu nocnej służby niema. Śledztwo zebrało pewne poszlaki odnośnie do sprawców włamania. Ponieważ narzędzia, któremi złodzieje posługiwali się przy włamaniu, zawinięte były w „Gazetę łódzką“ i jedną z gazet warszawskich, policya przypuszcza, że sprawcy pochodzą z Rosyi. Od kilku dni zauważono w Podgórzu w szynkach podejrzanych trzech mężczyzn i jedną kobietę. Trudy, połączone z włamaniem, wymagały współdziałania czworga osób, gdyż przeniesienie pieniędzy w złocie i srebrze po wydobyciu z kasy wymagało siły dwojga osób i dwojga osób po drugiej stronie celem odebrania. Sąsiedzi zeznają, że przed dwoma dniami widzieli młodych nieznajomych ludzi, obserwujących wewnętrzne urządzenie kasy i rozkład biur. Stwierdzono, że złodzieje skradli około 12.000 K w złocie i srebrze.

Na telegraficzne doniesienie policya pruska w Katowicach przelustrowała wszystkie kantory wymiany pieniędzy i przytrzymała przy tej sposobności znanego krakowskiej dyrekcyi policyi niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego Salomona Falleka, który w grudniu z. r. opuścił więzienie w Stein po 7-letniej karze, oraz drugiego złodzieja niejakiego Freunda. Pomagali oni dwom ludziom z Rosyi przy wymianie pieniędzy złotych, przeważnie austryackich. Oprócz nich przytrzymała policya niejakiego Pika, który w towarzystwie 2 czy 3 ludzi wymieniał znaczniejsze kwoty pieniędzy. — Właściciele pieniędzy jednak uciekli. Przy Falleku znaleziono blisko 2000 koron, przeważnie austryackich. Dalszy pościg nie dał rezultatów. Aresztowani wypierają się kradzieży, jednak Fallek popadł w sprzeczność w zeznaniach co do alibi w czasie krytycznym.

Stanowczo nie można powiedzieć, czy aresztowani są sprawcami kradzieży; są jednak poszlaki, że byli conajmniej pośrednikami w wymianie pieniędzy. Co do dalszego śledztwa w tej sprawie, natrafiono na trudności, gdyż w sprawie wydania aresztowanych Austryi, trzeba będzie zarządzić długo się ciągnące postępowanie ekstradycyjne między sądem austryackim a pruskim. Do Katowic wyjechał zaraz inspektor Karcz, który dziś wraca po południu.

Na wystawie architektonicznej zostało wczoraj otwarte wnętrze „dworku podmiejskiego“, gustownie umeblowane wedle projektów szeregu wybitnych artystów krakowskich. Na piętrze mieści się wystawa Towarzystwa ochrony piękności Krakowa.

II. zjazd lekarzy rządowych w Austryi rozpoczął dziś rano swoje obrady w sali Starego Teatru. Po przemowach powitalnych nastąpiły referaty prof. Jurasza „O twardzieli“, dra Kulhavy „Znaczenie medyczny społecznej dla lekarzy rządowych“ i dra Eisenberga „Zwalczanie chorób zakaźnych a nowoczesna bakteryologia“.

Po południu uczestnicy zjazdu zwiedzą miasto, poczem wieczorem będą przyjęci przez gminę.

Jutro obrady toczyć się będą w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4).

Wybór dziekanów. Na uniwersytecie Jagiellońskim wybrani zostali dziekanami na rok 1912/13: na wydziale medycyny prof. Julian Nowak, na wydziale filozofii prof. Rozwadowski.

„Wianki“. Tradycyjna uroczystość „Wianków“ ściągnęła w sobotę wieczór nad Wisłę tłumy publiczności. Gdy ustał deszcz, przybyły nowe tłumy, a o zmroku wyruszyły na wodę przy dźwiękach muzyki wojskowej łodzie z lampionami, płynąc od mostu Dębnik ku Wawelowi. Puszczono też ognie sztuczne pomysłu p. Hajki, nadzwyczaj efektowne. Przy muzyce i śpiewie bawiono się do późna, a na zakończenie dano żywy obraz „Wawel i Wisła“.

Przy sposobności musimy zwrócić uwagę na niestosowne zachowanie się niektórych policyantów. Wysłano ich przecież dla utrzymania porządku, a tymczasem robili sami największy nieporządek. Szczególnie „odznaczył się“ plutonowy policyi konnej Nr 22, który harcował wśród publiczności, wywołując panikę wśród dzieci. Niechby raczej gorliwość swą okazał w stosowniejszem miejscu, nie gdzie ludzie zbierają się dla niewinnej rozrywki.

Łobzowska „szkoła“ podczas wyborów. Różne były metody poskramiania podczas wyborów hyen skupujących głosy. W Łobzowie bito poprostu każdego napotkanego przy takim handlu osobnika. Ta „łobzowska szkoła“ była bardzo bolesna i hyeny z daleka omijały tę niegościnną gminę.

W dniu 11 czerwca z. r. przeczytali robotnicy łobzowscy notatkę "Prawa Ludu“, w której wydrukowano dosłowną treść listu redaktora „Głosu narodu“ Horowicza. W liście tym chrześcijańsko-socyalny pan redaktor, popierający kandydaturę beznadziejną Zgórniaka, wyznaczył wprost taryfę kupna-sprzedaży za legitymacye podmiejskie i za ich wygłosowanie. Takie bezceremonialne zachęcanie do przekupstwa wyborczego oburzyło ogromnie krewkich murarzy, pracujących przy budowie trzechpiętrowej kamienicy w Łobzowie. Mimo perswazyi porzucili pracę i zaczęli szukać p. Horowicza, chcąc mu zapewne wytłómaczyć „po łobzowsku“, że głosy biedaków nie powinny mu dawać sposobności do objawiania wrodzonych talentów „handełesowskich“.

Skończyło się na tem, że murarze nie znaleźli Horowicza, natomiast spotkali na ulicy Stanisława Ruska, który miał to nieszczęście, iż Horowicz w swym liście o nim wyraźnie wspominał („w sprawie, o której mówił p. Rusek“). To wystarczyło, aby mu dać „szkołę“ i urządzić nad Ruskiem rodzaj samosądu. Otoczono go, pobito „ostrożnie, aby kości mu nie naruszyć“, i zrewidowano, szukając dowodów jego winy. Następnie odprowadzono Ruska do granic gminy i zakazano mu się pokazywać. Murarzy tych nie wykryto.

Prokuratorya oskarżyła czterech robotników o zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności, a mianowicie Stefana Łodzińskiego i Jana Radwańskiego o to, że sprowadzili nieznanych murarzy i „pokazali“ im zoperować się mającego Ruska; Franciszka Pachnera oskarżono o to, że odprowadził Ruska po odbytej „szkole“ do granic gminy, a przedtem kazał mu „ręce do góry“ podnieść dla ułatwienia rewizyi; Stefana Barana o to, że pierwszy uderzył Ruska.

Przesłuchany jako świadek Rusek zeznał, że przechodził już różne „kawałki“, między innymi katastrofę kolejową, za którą pobiera emeryturę, ale takich boleści jak w Łobzowie nie przechodził. Żąda odszkodowania za ból.

Dr Heski podnosi, że uważa taką „szkołę“, polegającą na biciu, za nieodpowiednią, atoli znamion zbrodni nie widzi.

Trybunał po rozprawie uwolnił Łodzińskiego, gdyż wbrew zeznaniom Ruska wykazał on dowód alibi, to znaczy, że był w chwili zajścia na innem miejscu. Co do innych oskarżonych trybunał dowodu alibi jako spóźnionego nie dopuścił i wydał wyrok zasądzający na 4 miesiące, względnie 2, i 1 miesiąc; z tego powodu wniósł obrońca dr Heski przeciw wyrokowi zasądzającemu zażalenie nieważności do sądu najwyższego w Wiedniu.

„Jedność“, polskie stowarzyszenie słuchaczek U. J., pośredniczy koleżankom w wynajdywaniu lekcyi oraz innej pracy zarobkowej. Zgłoszenia przyjmuje komisya informacyjna w poniedziałki od godz. 6—7 wieczorem, oraz we wtorki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem, Krupnicza 16, II. p.

Podejrzana śmierć dziecka. Wczoraj po południu lekarz miejski w Podgórzu zawiadomił sąd o tajemniczej śmierci 5 miesięcznej dziewczynki, będącej na wychowaniu w Ludwinowie przy ul. Podgórskiej. Dziecko to oddała matka Helena Weiss na wychowanie, poczem przed 3 miesiącami zmarła. Dzieckiem nikt zaopiekować się nie chciał. Dla stwierdzenia przyczyny śmierci oddano trupa do zakładu medycyny sądowej dla przeprowadzenia sekcyi.

Pod zarzutem żonobójstwa aresztowano w sobotę 56-letniego Juliana Kulkę, dorożkarza w Zakrzówku. Przed kilku dniami Kulka, wróciwszy pijany do domu, pobił w okropny sposób żonę, która po kilkudniowej chorobie umarła. Lekarze stwierdzili, że przyczyną śmierci było pęknięcie aorty.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Wróg kobiet“.
Wtorek: „Madame Butterfly“.
Środa: „Noc w Wenecyi“.
Czwartek: „Faust“ (I. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota po południu: „Orfeusz w piekle“.

Nowiny lwowskie.

Ludowe zgromadzenie pod gołem niebem, zwołane na niedzielę w sprawie ustawy wojskowej i unieważnienia wyborów do Rady miejskiej, w ostatniej chwili musiało być odwołane z powodu ulewnego deszczu.

Kradzieże. Rozpoczyna się już sezon letnich kradzieży. Lekarzowi drowi Kruszyńskiemu skradziono bieliznę wartości kilkuset koron. Komisarzowi dyrekcyi skarbu p. Brykczyńskiemu przy ul. Badenich skradziono drogocenną zastawę stołową; sprawcy włamali się do mieszkania. Sprawcę obu kradzieży schwytano, ponadto aresztowano dwóch blatników, którzy skradzione srebro zakupili.

Echo defraudacyi w dyrekcyi kolejowej. Adjunkt kolejowy, Sławikowski, aresztowany za defraudacyę 80.000 koron zrobił niedawno interes ze znanym śpiewakiem Didurem, od którego kupił majątek ziemski. Sławikowski na poczet ceny kupna dał weksel na 10.000 kor., a resztę 260.000 kor. miał spłacić w ratach. Nie dał jednak ani jednej raty, wobec czego p. Didur zaskarżył go o odszkodowanie. Zastępca Sławikowskiego, głośny adwokat wszechpolski, Szurlej, mając w ręku małą kwotę oddaną mu przez Sławikowskiego, obrócił ją na częściowe pokrycie jego defraudacyi.

Policyant przejechany przez tramwaj. Wczoraj o g. 5 popoł. na ulicy Janowskiej policyant, chcąc cofnąć się przed nadjeżdżającym automobilem, dostał się pod wóz tramwajowy i odniósł ciężkie skaleczenie głowy.

„Złodziej“ z Kulparkowa. Zamieszkała przy ul. Krasickich p. Anna Backman zastała wczoraj w swem mieszkaniu złodzieja. Na jej krzyk zbiegli się sąsiedzi i przytrzymali go. Okazało się, że jest to Stanisław Stefański, który uciekł z domu obłąkanych w Kulparkowie. Odstawiono go tam z powrotem.

Zamach samobójczy. Zamieszkała przy ul. Ochronek Anna Muran popełniła zamach samobójczy. Jest to epilog rozprawy sądowej przeciw maszy-

niście Wiąckowi, który był oskarżony o zgwałcenie M. W stanie niegroźnym przewieziono ją do szpitala.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Precz z kochankiem".
Środa: „Samson i Dalila", tragikomedya w 3 aktach Svena Lange.
Czwartek: „Samson i Dalila".
Piątek: „Samson i Dalila".

Z kraju.

Rekolekcye dla nauczycielstwa. Czytamy w „Wolnej szkole": Opieka jezuicka stale roztacza swoje skrzydła nad rzeszą nauczycielstwa — jeśli nie bezpośrednio — to przy pomocy sklerykalizowanej, wychowanej w Chyrowie naszej szlachty. Oto wiele nauczycielek otrzymało zaproszenie na rekolekcye majowe do Chorkówki koło Krosna. Zaprasza „prezydentka dzieci Maryi" jaśnie wielmożna pani Stawiarska. W zawiadomieniu tem jednak znajduje się uwaga, iż p. Stawiarska, przebywająca na kuracyi w Wiedniu, nie będzie pełniła roli gospodyni, a wyręczy ją za to p. Stawiarski... Przypuszczamy, że po ukończeniu rekolekcyj dla pań p. Stawiarski pojedzie na kuracyę, a p. Stawiarska obejmie rolę gospodyni przy urządzaniu rekolekcyj dla nauczycieli.

Z zaboru rosyjskiego.

Świadectwa po rosyjsku. Z rozporządzenia inspekcyi szkół prywatnych świadectwa z ukończenia szkół średnich polskich mają być wydawane uczniom tylko w języku rosyjskim bez przekładu na język polski. Ponieważ tłómaczenie tych świadectw trzeba odpowiednio zaświadczać przy wstępowaniu do uniwersytetów galicyjskich, co powoduje zbyteczne koszta, wielu b. wychowańców szkół średnich zrzekło się przyjmowania takich świadectw do czasu wyjaśnienia sprawy przez władze petersburskie, do których się udano o wyjaśnienie, czy rozporządzenie wydane przez rzeczoną inspekcyę jest legalne.

Zwyrodnienie w Łodzi. Dnia 18 b. m. nad wieczorem jakiś człowiek, przyzwoicie ubrany, wszedł na podwórze domu przy ul. Składowej i pochwyciwszy bawiącą się z innemi dziećmi 5-letnią Reginę Śpiewak, usiłował uprowadzić ją ze sobą. Na widok owego jegomościa znajdujące się na podwórzu dzieci zaczęły wołać o pomoc. Poznały one bowiem w owym człowieku tego, który przed dwoma przeszło tygodniami zwabił z tego domu 6-letnią Felicyę Jagodzińską i usiłował dopuścić się na niej zbrodni przeciw moralności. Zwyrodniałego napastnika aresztowano. Jest to Antoni Kalinowski, agent sprzedaży maszyn do szycia.

Z zaboru pruskiego.

Uniwersytet w Poznaniu. Z chwilą, gdy von Waldow ustąpił, a prezydentem naczelnym ziemi poznańskiej został von Schwartzkopff, błąkający się od lat kilku projekt założenia uniwersytetu w Poznaniu zajaśniał nagle rumieńcem życia.

Nieśmiała, zahukana przez krzykliwy protest „Towarzystwa kresów wschodnich" (H. K. T.) grupa zwolenników uniwersytetu wzrasta z dnia na dzień i przemawia już w takim tonie, jakby liczyła na echo potężne w Berlinie. Nadburmistrz miasta Poznania dr Wilms ogłasza broszurę p. t. „Akademia czy uniwersytet?". W sejmie pruskim oświadcza się poseł niemiecki z Poznania za uniwersytetem. Poznańska grupa stronnictwa narodowo-liberalnego przyłącza się również do zwolenników uniwersytetu, a co najważniejsza, to wyraźne aluzye prasy hakatystycznej do nowego prezydenta Księstwa, który, jak utrzymują, „korzysta z swych dawnych stosunków w ministeryum oświaty, aby przez organizacyę nowego uniwersytetu zbudować sobie trwały pomnik swej działalności w Poznaniu".

Dla sparaliżowania jego zamiarów skrajne skrzydło hakatyzmu wysunęło plan założenia uniwersytetu w Gdańsku, jako „mniejsze niebezpieczeństwo".

Ze świata.

Polacy w Nadrenii i Westfalii. Z cyfr urzędowych wynika, że dnia 1 grudnia 1910 r. w pruskich prowincyach Nadrenii i Westfalii było 254.000 Polaków. Najwięcej przypada na Westfalię, gdzie na tysiąc ludności jest 44·24 Polaków, w Nadrenii 10·07. W ostatnich dwudziestu latach żywioł polski w Westfalii wzrósł o 158.300. Najsilniejszy był wzrost ten w latach 1900—1910; w r. 1900: 91.497, w r. 1910: 182.507. W Nadrenii liczby te wynosiły: 25.455 i 71.695. Najsilniej skupieni są Polacy w powiatach wiejskich Recklinghausen (40.847), Dortmund (26.024), Gelsenkirchen (25.383), Essen (17.699), oraz w miastach Hamborn (17.432), Gelsenkirchen (15.063), Reckinghausen (12.404) i Herne (12.364).

Przemycanie sacharyny. Z Pragi donoszą: W sobotę po południu przyszły na dworzec kolejowy Franciszka Józefa przesyłki zdeklarowane jako papier. Podczas przeładowywania rozdarło się opakowanie jednej z przesyłek i funkcyonaryusze stwierdzili, że wewnątrz znajduje się sacharyna. Otwarto następnie wszystkie przesyłki. Zawierały one 600 klgr. sacharyny. Przesyłki były adresowane do pewnego spedytora w Pradze, który miał następnie sacharynę wysłać dalej do Wiednia. Sacharynę nadano w Bazylei. Spedytora aresztowano.

Głosy publiczności.

Na wyzwanie, wystosowane do Stanisława Cyganiewicza, odpowiedział tenże listem odmownym, który został wczoraj na arenie odczytany. Pan Stanisław Cyganiewicz tłómaczy się oświadczeniem raz na zawsze danym, że w Krakowie więcej w zapasach udziału brać nie będzie, twierdząc równocześnie, że jest w stanie wszystkich obecnie w Krakowie walczących atletów z wyjątkiem Luricha w jeden wieczór położyć.

Otóż obecnie walczy w cyrku Solange wielu atletów, których Cyganiewicz wogóle nie zna, jest zatem zarozumiałe twierdzenie, że wszystkich atletów jest w stanie w jedną noc położyć. Chcąc nie chcąc, musi się nabrać przekonania, że pan Cyganiewicz, powołując się na swego czasu dane oświadczenie, wyzwaniu zadość uczynić nie chce.

Wynik zapasów niedzielnych był następujący: Po południu Piet van Andre kładzie Meyera w 13 minutach w 32 sekundach przez ramię. Werner tylnym pasem kładzie Zenckera w 11 min. 35 sek. Stankiewicz rzuca Boulangera w 8 min. 35 sek., rzutem przez głowę.

Wieczór: Spirydo kładzie Sewitza tylnym pasem w 15 min. 15 sek. Lurich i Ambrożius De Sousa po 20 min. walki nie rozegrali. Huber rzutem przez ramię kładzie Petersona w 14 min. 2 sek. Schultz rzuca Zenckera w 4 min. 45 sek. Rewanż udzielony Carpiniemu nie wiele się przydał, bo Stankiewicz rzuca go po raz drugi w 24 min. i 35 sek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Poufne zebranie kucharzy** odbędzie się we wtorek 25 czerwca o godz. 12 w nocy w lokalu centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy przy ulicy Grodzkiej l. 35, I p. Na porządku dziennym sprawa umowy cennikowej kucharzy krakowskich.

* **Podgórze.** W sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) odbędzie się we wtorek 25 b. m. o godz. 7 wieczór odczyt dyskusyjny tow. Neuwelta: „Zamachy polityczne".

* **Wiedeń.** We wtorek 25 czerwca odbędzie się zgromadzenie ludowe w sali p. Recka, V. Rüdigergasse 8. Referować będzie poseł dr H. Liebermann.

We środę 26 czerwca odbędzie się zgromadzenie ludowe w sali „Brigitta", XX. Wintergasse 27. Referować będzie poseł Z. Klemensiewicz.

Porządek dzienny owych zgromadzeń jest: „Nowa ustawa wojskowa a stronnictwa parlamentarne". Przybądźcie jak najliczniej!

Komunikaty lwowskie.

* **Pokwitowanie.** Zarząd stow. dorożkarzy na fundusz prasowy złożył 4 K.

TELEGRAMY

z dnia 24 czerwca.

Bunt marynarki tureckiej.

Konstantynopol. Obiegające od kilku dni pogłoski, że z powodu buntu oficerów i marynarzy, którzy bez rozkazu wyjechać chcieli przeciw flocie włoskiej, dziesięciu oficerów zostało na śmierć skazanych, potwierdza się. Ponieważ jednak wyrok dotąd nie został potwierdzony, sądzą, że Porta waha się to uczynić.

Bunt wojskowy w Mukdenie.

Mukden. Plądrujące wojska zniszczyły północne przedmieście. Wiele banków zrabowanych; 300 domów spalonych. Połączenie ze śródmieściem przerwane.

Wojna włosko-turecka.

Z bitwy pod Zanzurem.

Straszny obraz pola bitwy pod Zanzurem, o 25 kilometrów na zachód od Tripolisu, podaje korespondent rzymskiej „Tribuny".

Jak wiadomo, w bitwie tej wojsko włoskie zadało ciężką klęskę połączonym siłom Turków i Arabów.

Poprostu jest nie do uwierzenia — pisze korespondent — co za rzeź sprawiła nasza artylerya. Ręce, nogi, głowy i inne szczątki ludzkie leżą dokoła stosami, pomieszane z łachmanami brudnych szat arabskich, połamanemi karabinami i paczkami ładunków. W niektórych miejscach, jakby zmiecione do kupy przez okropną igraszkę losu lub orkan pustyni, skłębiły się setki, ale to setki zakrwawionych, bladych postaci ludzkich, szerząc woń zgnilizny.

Tu padły pod gradem żelaza artyleryi naszej odrazu setki ludzi, nie mających wyjścia nawet w ucieczce. Jest to widok, od którego odwracają się oczy w przerażeniu szalonem. Widzimy tu już nie śmierć, lecz najdziksze, najbrutalniejsze zniszczenie, najstraszniejsze zniweczenie wszelkich objawów życia, najpotworniejszą rzeź gromadną, dokonaną przez paszcze ogniste dział naszych.

Idziemy dalej. Na przestrzeni kilku kilometrów wciąż te same obrazy. Odpoczynek po tym widoku strasznym znajdują oczy tylko wówczas, gdy wzniosą się ku cichym niebiosom. Nagle, w odległości jakich dwu kilometrów, wyłaniają się przed nami gromadki nieprzyjaciół, podobne do czarnego, rojącego się mrowiska. Brzmi sygnał alarmowy, gdyż generał Carpeneto sądzi, że nieprzyjaciel wznowi natarcie, a żołnierze nasi cieszą się już na myśl o nowej walce. Ale wróg nie chce podejść i zadowala się obserwowaniem nas zdaleka.

Podczas drogi powrotnej przez pola trupów sprawia nam, na szczęście, rozrywkę widok aeroplanu Blériota, który, zbadawszy całą linię wojska nieprzyjacielskiego, powraca z raportem do dowódzcy.

Z powodu tej bitwy oświadcza agencya Stefaniego, że wiadomości dzienników tureckich „Sabah" i „Tanin" o rzekomych okrucieństwach Włochów są złośliwym wymysłem. Agencya przypomina zarazem o dzikiem znęcaniu się Turków i Arabów nad zwłokami Włochów podczas bitew pod Tripolisem, co stwierdzają liczne fotografie, znane też poza granicami Włoch.

Przegląd społeczny.

Wielki lokaut w przemyśle metalowym? Z Magdeburga donoszą: W magdeburskich werkach przemysłu metalowego kazał związek powszechny niemieckich przemysłowców metalowych przybić ogłoszenie, że w celu poparcia związku przemysłowców metalowych prowincyi hanowerskiej w narzuconej mu przez związki zawodowe walce wydalonych ma być 60% robotników w obwodach Hanoweru, Halli i Magdeburga, jeżeli ruch robotniczy w Hanowerskiem nie zostanie wstrzymany (?). Ponieważ widoków ku temu niema wcale, więc zagrożony lokaut z pewnością nastąpi.

Walka między Rooseveltem a Taftem.

Obrazki z konwentu w Chicago.

Niebywała walka w łonie stronnictwa republikańskiego wielkiej rzeczypospolitej północnoamerykańskiej zwraca obecnie uwagę całego świata, zwłaszcza z powodu tak znanej powszechnie osoby byłego prezydenta, Teodora Roosevelta. Nietylko więc prasa angielska podaje metrowej długości sprawozdania telegraficzne z przebiegu obrad konwentu republikańskiego w Chicago, lecz także dzienniki niemieckie i francuskie poświęcają tej sprawie wyjątkowo dużo miejsca.

Olbrzymi hipodrom Coliseum zapełniło 15 tysięcy ludzi. Tam, w dole, z obu stron estrady, zajęło miejsca na wąskich ławeczkach szkolnych tysiąc dziennikarzy amerykańskich i cudzoziemskich. W środku hipodromu, na arenie jego, ustawiono krzesła dla tysiąca delegatów i drugiego tysiąca ich zastępców. Dokoła areny, aż hen, pod wiązania dachu, widnieje jedno morze głów, 12.000 podnieconych widzów i słuchaczów gorliwych, wszelkie zaś zakątki hali zapełnia policya, skonsygnowana w obawie rozruchów.

Każdy ze szczęśliwych posiadaczy biletu wejścia do hipodromu musi przejść kontrolę potrójną, zanim do miejsca swego dotrze, a przytem odbierają mu bilet, aby nie mógł oddać go komu innemu.

Gdy na hali zjawia się delegacya Kalifornii z dwoma jedynymi delegatami płci żeńskiej, cała sala rozbrzmiewa okrzykami.

Przed wywołaniem listy dla wyboru tymczasowego przewodniczącego, zwolennik Roosevelta, Hadley, stawia pytanie zasadnicze: czy komitet narodowy stronnictwa ma prawo sporządzać tymczasową listę konwentu, czy też konwent sam ma rozstrzygać, kto będzie w nim zasiadał. Watson, zwolennik Tafta, odpowiada, że przytoczony przez Hadleya precedens z roku 1864 powstał tylko wskutek tego, że wówczas komitet narodowy nie istniał, konwent zatem był zmuszony sam listę ułożyć.

— I teraz — krzyczy ktoś z galeryi — nie potrzebujemy komitetu.

— Czem jest komitet dla konwentu? — pyta Watson.

— Złodzieje i łajdaki? — odpowiada ktoś z publiczności.

Gdy następnie odbywał się wybór przewodniczącego tymczasowego, oświadcza Hedges, w imieniu komitetu narodowego, że kandydata na przewodniczącego, senatora Elihu Roota, nazwał niegdyś Roosevelt najdzielniejszym człowiekiem. Na to wskakuje z miejsca Hadley i przytacza mowę Roota, nazywającą Roosevelta największym wśród Amerykanów.

Na galeryach powstaje wrzawa niesłychana. Prezes komitetu narodowego, Rosewater, zwraca się do galeryi, wzywając ją do porządku. W odpowiedzi brzmią z góry okrzyki:

— Nie potrzeba nam tu wody różanej („rose water!“).

Gdy zwolennicy Roosevelta wykrzykiwali owacyjnie na cześć Hadleya, walczącego zawzięcie w imieniu byłego prezydenta, ujrzano w pierwszych rzędach galeryi piękną, wytworną kobietę — jak się następnie okazało, aktorkę Davis — dobywającą z woreczka dużą fotografię Roosevelta i całującą ją namiętnie.

W tej chwili tłum rooseveltczyków otoczył aktorkę, podniósł ją na ramiona i zaczął obnosić po olbrzymiej hali. Grupę tę otoczyli delegaci, trzymając w rękach flagi Stanów swoich i krzycząc:

— Chcemy mieć Tedda za prezydenta!

W odpowiedzi na to ryczą tafciści:

— Precz z tyranem!

Przeszło 40 minut trwały te sceny histeryczne. Wreszcie ogłoszono przerwę na śniadanie.

A tam na dole, wśród tysiąca dziennikarzy, trzykrotny kandydat na prezydenta z łona stronnictwa demokratycznego, William Jennings Bryan, siedzi skromnie, jak gdyby chodziło mu tylko o zarobienie wierszowego.

Gdy skończyło się głosowanie nad wnioskiem Hadleya, aby 78 mandatów z pośród zwolenników Tafta uznać za nieważne i gdy okazało się, że zwolennicy Tafta zwyciężyli 54 głosami — Bryan uśmiechnął się z zadowoleniem i wysłał depeszę do dziennika swego w Nebrasce.

* * *

(*Telegramy*).

Zwycięstwo Tafta.

Chicago. Narodowy konwent republikański zamianował Tafta kandydatem na prezydenta. Taft otrzymał 561 głosów, Roosewelt 107, Lafollette 41, Cummings 17, Hughes 2. 344 delegatów wstrzymało się od głosowania.

Karin Michaelis w kwestyi rozwodowej.

Kwestya rozwodowa, zjawiająca się coraz częściej na porządku dziennym, jest zawsze aktualna. Z zaciekawieniem słuchamy opinii ludzi, znających życie i posiadających życiowe doświadczenie, a przytem wyrozumiałość, łączącą się z prawdziwą dojrzałością umysłu.

Z ciekawością witamy zapatrywania kobiet w tej kwestyi, zwłaszcza gdy one podają nowy projekt, mogący doprowadzić jeśli nie do rozwiązania tej mocno zawikłanej kwestyi, to do zastanowienia się nad nią.

Warto tedy zapoznać się ze stanowiskiem, jakie zabiera w kwestyi rozwodu znana autorka duńska, Karin Michaelis.

Autorka od dziewięciu lat zajmuje się planem ubezpieczenia od rozwodu.

Utrzymuje, że panny, wychodzące zamąż, powinny być przez wychowanie przygotowane do rozwodu.

Nie chce przez to powiedzieć, że rozwód jest czemś, co się samo przez się rozumie, lecz że trzeba przewidzieć tę ewentualność i zastosować do niej ową miarę ostrożności, która nam każe np. uczyć dzieci pływać w płytkiej wodzie, aby nie utonęły, jeśli im się zdarzy pewnego razu dostać się na głębię.

Zanim autorka przystępuje do wyłuszczenia swego projektu, daje ocenę pracy duchowej i fizycznej kobiety, żony i matki. Dzisiejszy ruch feministyczny nie zwalcza bynajmniej działalności kobiety w ognisku domowem; zna i docenia wartość kobiety, która z zainteresowaniem i oddaniem zarządza państwem domowem. Zarząd ten wymaga pracy duchowej, a kobieta, wywiązująca się dobrze z tego zadania, przyczynia się do materyalnego utrzymywania domu.

Wychodząc z tego punktu, autorka mówi:

„W dobrem małżeństwie żona oddaje mężowi nietylko zmysły i duszę, lecz też swój czas i zdolności. Każdy, kto rozważy czynności dobrej gospodyni, przyzna, że pracuje nietylko na wikt i ubranie, lecz że oddając całą swoją osobistość i biorąc na siebie tak wielką liczbę obowiązków, zdobywa sobie niezaprzeczone prawo do połowy materyalnych dochodów, zdobywanych przez męża dla utrzymania domu. To też pomimo całego uznania dla samodzielnie zarabiających kobiet, kochającej i kochanej przez męża małżonki nie powinno nigdy zawstydzać to, że się z mężem dzieli pieniądzmi i mieniem.

„Ale... jeśli kobieta przestaje być kochaną? Jeśli wyrzekając się wspólnego pożycia małżeńskiego, mąż i żona prowadzą własne życie. Co wtedy?“ — pyta autorka.

Bywają tak subtelne kobiety, że wolą znosić głód i podjąć się najcięższej roboty, niż znosić tak wielkie upokorzenie, t. j. dać się utrzymywać przez człowieka, z którym niegdyś dzieliły wszystko, a z którym je dziś łączy tylko zobowiązanie prawne.

Samodzielnie zarabiająca kobieta może zostać spokojniejszą wobec rozwodu od materyalnie zależnej. Ale nie wszystkie kobiety nadają się do samodzielnego zarobku, również jak nie wszystkie nadają się do małżeństwa. Czynność kobiety-żony, gospodyni i matki — której zamiłowanie do pracy i porządku wytwarzają przyjemną atmosferę domową, w zakresie rodziny — odpowiada pewnej wartości majątkowej. Przy rozwiązaniu ogniska domowego czynność ta staje się zbyteczną. Kobieta wtedy może przyjąć miejsce w domu obcym, jeśli jest młoda, zdrowa i jeśli nie ma dzieci. Ale często położenie takiej kobiety bywa bez wyjścia.

Temu położeniu kobiety Karin Michaelis chce zapobiedz, uważając, że niema dla niej nic tak poniżającego, jak dać się utrzymywać przez męża, z którym się rozeszła może w gniewie i pogardzie, a przyjmować od niego musi, bo sama nie posiada majątku i nie umie zarabiać.

W Ameryce niedawno utworzyło się Towarzystwo zabezpieczające od „kosztów rozwodowych“. Ma ono jednak znaczenie tylko dla Ameryki, gdzie rozwód wymaga kosztownego procesu.

Projekt Karin Michaelis, obejmujący ubezpieczenie od rozwodu, przedstawia się następująco: Każdy ojciec wkupuje swoją córkę do ubezpieczenia na życie, które w razie małżeństwa obejmuje mąż. Ubezpieczenie wtedy zmienia swój charakter, mając ważność tylko w razie rozwodu. Gdy ojciec z własnej woli płaci policę, dla męża musiałaby być obowiązkową i stać w odpowiednim stosunku do jego dochodów. Po upływie pewnego czasu należałoby przerwać wypłaty premiów, np. jeśli małżonkowie doszli do wieku, w którym rozwód wydaje się niemożliwym. W razie gdyby ta katastrofa jednak miała nastąpić, kobieta na zasadzie opłacanych w przeciągu kilku lat wkładek, miałaby prawo żądać odpowiedniej rocznej pensyi.

Takie ubezpieczenie od rozwodu ma wielką wartość moralną, gdy teraz wiele kobiet ze strachu przed nędzą, jakoteż dla uniknięcia przykrych walk o pensyę rozwodową, pozostają w warunkach, które zarówno dla nich, jak i dla dzieci są niegodne i szkodliwie.

Z drugiej strony zaiste nie potrzeba obawiać się wyzysku, ponieważ pensya taka zawsze będzie odpowiadała dochodom męża; zła kobieta nie będzie tedy widziała materyalnej korzyści, dążąc do rozwodu.

Wobec idei pani Karin Michaelis jednak można podnieść ten sam zarzut, który podniesiono wobec jej sensacyjnej książki „Niebezpieczny wiek“.

Bywają zdarzenia, które nie dają się ująć w kategorye. Podobnie jak każda historya miłości jest „wiecznie starą historyą, a wiecznie nową“ — tak i każda historya rozwodu będzie miała swój odrębny typ. Bo na każde wspólne pożycie składają się tysiące szczegółów, tysiące indywidualnych czynników...

Kto zechce rozstrzygnąć, po jakim czasie rozwód jest niemożliwy? Czy nie znamy wypadków, w których małżonkowie rozeszli się po 25-letniem pożyciu?

Ale i dużo prawdy jest w tem, co nam autorka mówi, a kwestya jest dość ważna, aby wysłuchać projektu.

Robotnicy a kartel żelazny.

Podczas ankiety o kartelu żelaznym, odbytej w tych dniach w Wiedniu, omówiono stosunek robotników metalurgicznych do kartelu żelaznego.

Przedewszystkiem aktualne znaczenie mają wywody szefa kartelu Kestranka, który oświadczył, że w niektórych zakładach o ciągłym ruchu towarzystwa praskiego przemysłu żelaznego zaprowadzono 8-godzinną szychtę, a w innych przez zaprowadzenie pauz i przez przyznanie dni wolnych, stosunki znacznie są lepsze, niż w Witkowicach oraz zaznaczył, że 12-godzinnej szychty nie może uznać za odpowiedni czas pracy.

Dyskusya obracała się wokoło memoryału o położeniu robotników metalurgicznych, wypracowanego z ramienia centralnej organizacyi metalowców przez tow. Beera.

Dr Schuster, dyrektor hut we Witkowicach wskazał na zmniejszenie się wypadków nieszczęśliwych w Witkowicach i na objawy symulowania choroby ze strony robotników.

Kestranek podniósł, że w walcowni blachy w Königshof, która zatrudnia 485 robotników, czas pracy wynosi 8 godzin. Czas pracy dwunastogodzinny jest za długi. Skrócenia czasu pracy nie można jednak żądać od poszczególnych przedsiębiorców. Przy ośmiogodzinnym czasie pracy zdarza się więcej nieszczęśliwych wypadków, niż

przy dwunastogodzinnym. Główną przyczyną nieszczęśliwych wypadków jest fluktuacya robotników, na co uskarżają się koła fabrykantów żelaza. Podwyższenie zysków kartelu nie polega ani na podwyższeniu ceny żelaza, ani na redukcyi lub podwyższeniu płacy.

Tow. dr Karpeles wskazał, że memoryał opiera się na aktach i cyfrach urzędowych, oraz zbijał argumenty Schustera.

Tow. Beer przyznał się do autorstwa memoryału i wskazał, że fakta podane w memoryale nie podlegają wątpliwości, a że memoryał dochodzi do innych wniosków, niż kartel, to jest rzeczą naturalną. Zbijał on wywody Schustera.

Szef sekcyi Brosche zaznaczył, że rząd w swych zarządzeniach musi trzymać się pośredniej drogi między żądaniami fabrykantów a robotników.

Następnie reprezentanci robotników omawiali stosunki w fabrykach żelaza w Styryi, gdzie częściowo jest zaprowadzony 8 godzinny czas pracy.

Z przedstawień reprezentantów robotników widać, że najdłuższy dzień pracy panuje w hutach witkowickich. Przyczyną tego jest brak organizacyi, gdyż na 17.000 robotników zatrudnionych w tych hutach, jest zorganizowanych 84!

Z obrad ankiety dalej widać, że zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy w zakładach o ciągłym ruchu jest możliwe, gdyż już w niektórych zakładach nastąpiło. Niższość zaś żelaznego przemysłu austryackiego wobec niemieckiego polega nie na gorszej jakości austryackiego robotnika, lecz na gorszem urządzeniu technicznem austryackich fabryk i na braku odpowiedniego podziału pracy.

Dla robotników metalurgicznych wypływa z tego konieczność stworzenia silnej organizacyi, która może zmusić fabrykantów do zaprowadzenia 8 godzinnego czasu pracy. A ponieważ robotnicy metalurgiczni mają do czynienia z potęgą wszechwładnego kartelu żelaznego, przeto organizacya zawodowa musi być tak silna, aby mogła tej walce sprostać.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 10 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

Restauracya i Piwiarnia Okocimska

KAROLA NORKA

(dawniej O Federgrün)

31 Kraków, ulica Sławkowska 31

urządzona hygienicznie i z komfortem wydaje: **śniadania, obiady i kolacye.** — Bufet obficie zaopatrzony w wszelkie wyśmienite przekąski i napoje. — Wódki krajowe i zagraniczne. — Wina węgierskie i austryackie.

Znakomite bilardy. Pokoje do śniadań.

Wszelkie pisma do dyspozycyi Sz. P. T. Gości. — Usługa szybka i rzetelna.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY SZYCIA

SINGER „66"

maszyna do szycia 20 stulecia.

Kupić można tylko w naszych składach lub przez naszych agentów.

Singer Co. Maszyny do szycia Akc. Tow. Lwów, ulica Halicki l. 1. i ul. Gródecka 56.

Na łaskawe zapytania chętnie służymy wyjaśnieniami. — Wzory do hafu, cerowania i szycia bezpłatnie i opłacono.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

za **4** kor. skrzynka 2½ kopy Nr. 4.

Kwargli ołomunieckich wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole L. 7/n.

Cenniki na żądanie.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.



Na sezon 1912!!

Poleca rowery światowej marki ang. „Premier", „Waffenrad", „Eska" oraz inne w cenie od 120 K, z wolnobiegiem „Torpedo" jakoteż wszelkie przybory. Węże po K 3, 4, 5, 6, oraz francuskie po K 7 i 8. Płaszcze od K 5 do 12. Latarki acetylenowe od K 3·50.

Föbus Rosenman,

Lwów,

ulica Karola Ludwika L. 27.

PANIE! PANOWIE!

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i upławów osiągnąć można przy używaniu **Örkeny'ego**

KASANTOL

kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, tryprowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie u **aptekarza Hugo Örkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 94.** — Codzienna dyskretna wysyłka.



Pióra bez znaku „Korona" są przeważnie wyrobem pruskim. — Żądajcie wszędzie tylko swojskich PIÓR Z KORONĄ.

Bardzo ważne!!

dla cierpiących na **przepuklinę. M. Freilich, Lwów, Grodecka 35,** Specyalista patentowanych bandaży wydał najnowszą ilustrowaną broszurę pod tytułem „Przepuklina i skutki nowowynalezionych bandaży" i na żądanie wysyła każdemu gratis franko.

ROWERY

pierwszorzędne fabrykaty a to:



„Imperial" Premier Werke Ega

„Kayser" Zagraniczne

„Meteor" Meteor Werke Graz (Styrya)

poleca na dogodne spłaty ratalne

Firma FEUERSTEIN, Lwów, Gródecka 59, tel. 756.

SKŁAD MASZYN rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp. — Cenniki gratis.

Szanownych Czytelników

PROSIMY

by, czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli łask.

powoływać się

wyraźnie na nasze pismo

Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ulica Grodecka L. 99.

Cena przeprawy okrętem z Tryestu do Nowego Jorku III klasą kor. 220·—. Dzieci niżej lat 12 kor. 120·— wraz z podatkiem.

Uważajcie na Nr. 99!

Saxonia z Tryestu 2 lipca.

Pannonia z Tryestu 9 lipca.

Ivernia z Tryestu 23 lipca

Z Liwerpola: (Najszybsze i najwspanialsze parowce świata). **Lusitania** dnia 29/6, 27/7, 17/8, 7/9.

Mauretania dnia 13/7, 10/8, 31/8, 21/9.

1-go lipca 1912 r.

15 następne ciągnienia **ciągnień rocznie 15**

Główna wygrana:

1 los austr. czerw. krzyża	Kor.	60.000
1 „ włoski „ „	Franków . . .	30.000
1 „ węgier. „ „	Kor.	30.000
1 „ Bazylika	Kor.	30.000
1 „ serbski tytoniowy	Franków . . .	100.000
1 „ Josziv	Kor.	30.000

Razem 6 losów. Cena 312, w 39 ratach mies. po K. 8. Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty. Czeki i gazetę losowań wysyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany

ROHATYN i ULAM

we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

Do nabycia wszędzie!

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.

Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

Apteka pod „Złotym Jeleniem"

we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

Sztuczne wody mineralne i lecznicze

wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej Lwowskiego Towarzystwa lekarskiego

FABRYKA ZDROWIE

Odznaczona medalem c. k. Ministerstwa Handlu we Wiedniu jakoteż złotym medalem X. Zjazdu lekarzy na Wystawie Przyrodniczo Lekarskiej i Hygienicznej we Lwowie 1907 r.

Lwów, Krzyżowa 42. — Telefon 544.

CENNIK.

Sztuczne wody mineralne:

Rodzaj	Pojemn. fl.	Cena w hal.
Woda Bilińska	¾ litra	30
Woda Giesshübler	½ litra	24
Woda Hunyadi Jan	¾ litra	45
Woda Selterska	¾ litra	32
Woda Vichy Gr. Grille	¾ litra	56
Woda stołowa „Zdrowie"	½ litra	24
jakoteż wszelkie inne wody lecznicze		

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).